

ZMARTWYCHWSTANIE

„Wiara chrześcijan jest zmartwychwstaniem Chrystusa” (św. Augustyn). Wszyscy wierzą, że Jezus umarł, także poganie i agnostycy. Ale tylko chrześcijanie wierzą, iż również zmartwychwstał i nie można być chrześcijaninem, jeśli się w to nie wierzy. Bóg wskrzeszając Jezusa z martwych jakby potwierdził całą działalność Chrystusa, jakby wycisnął swoją pieczęć. „Bo uwierzył Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Jezusa z martwych” (por. Dz 17,31).

Czy sama śmierć krzyżowa nie wystarczyłaby, żeby zaświadczyć, iż Jezus jest rzeczywiście Mesjaszem, Bożym posłańcem? Nie, nie wystarczyłaby! Wielu jest bowiem męczenników spraw błędnych lub wręcz niegodziwych. Pomyślmy tylko o arabskich terrorystach, przeprowadzających samobójcze ataki, w których giną dziesiątki niewinnych ludzi. Ich śmierć pokazuje, że wierzyli w swoją sprawę, a nie to, że była ona (a przynajmniej sposób jej bronięcia) słuszna. Śmierć Chrystusa zaświadcza o Jego miłości, o Jego miłosierdziu (ponieważ „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swo-



ich”), ale wyłącznie zmartwychwstanie świadczy o prawdziwości, o autentyczności Jego sprawy.

Chrystus zmartwychwstał więc, i to jest wielkie wielkanocne przesłanie. Ale jest również inna prawda, w pewnym sensie przeciwstawna, którą trzeba głosić tego dnia. Chrystus nie zmartwych-

wstał jeszcze całkowicie! Jezus to nie tylko i wyłącznie głowa, ma także ciało i Jego ciałem jest Kościół, my wszyscy. Dopóki jest choć jedna osoba w okowach grzechu, nienawiści, smutku, to Jezus jest jakby nadal Jedną nogą w grobie.

Czeka, by zmartwychwstać. Nie może i nie chce uważać swego zmartwychwstania za rzecz zakończoną dopóki jakiś członek Jego ciała nadal przebywa w Hadesie, jest więźniem w cieniu śmierci.

Komu zmartwychwstanie zostało obwieszczane nie może tej nowiny zatrzymywać dla siebie, musi ją przekazywać, jeśli nie inaczej, to przynajmniej światłem i radością swego spojrzenia. „**Bóg wskrzesił Jezusa, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami!**”

Raniero Cantalamessa

Odeszli do Pana...

Adalbert Gawin, Dziemiany

Jadwiga Narloch, ul. Mała Kolejowa

Franciszka Dzienisz, ul. Kasztanowa

Urszula Pinker, ul. Skłodowskiej

Rozalia Bobrowska, ul. Tetmajera

Zygmunt Skwierawski, ul. Cegielnia

Bronisław Pepliński, ul. Wierzysko

Alojzy Sobkowiak, ul. Drogowców

Władysław Włoczek, ul. Kasztanowa

Maria Laska, ul. Wyspiańskiego

Kazimierz Knopik, Borkowo

Stanisława Szopińska, Wielki Podles

Alfons Okuniewski, ul. Skłodowskiej



Boże, mi³osierny Panie, daj duszom s³ug i s³użebnic Twoich miejsce w niebie, b³ogos³awiony pokój i jasno^æ Twojego ^æwiat³a.

Panie, wys³uchaj ³askawie naszych modlitw za dusze s³ug i s³użebnic Twoich, za które się modlimy prosz¹c, aby^æ je przyj¹³ do spo³eczno^æci swoich ^æwiętych

Z mi³uj się nad duszami

Boże, Ty nam nakazałeś miłować wszystkich ludzi jak braci i siostry, także tych, których śmierć zabrała z tej ziemi. Wszyscy bowiem żyjemy w Tobie, wszyscy zjednoczymy się z Tobą w jednej wierze i miłości. Dopomóż nam, miłosierny Boże, zawsze dążyć ku temu zjednoczeniu, z miłością pomagając naszym żyjącym braciom i siostrą radą i dobrym przykładem, a zmarłym modlitwą i zasługami płynącymi z naszych dobrych uczynków. Racz przyjąć tę modlitwę, a przez nieskończone Miłosierdzie Twoje, przez Mękę i Śmierć Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, zmiłuj się nad duszami zatrzymanymi w czyśc^u, które muszą odpokutować za swoje grzechy, zanim wejdą do Twojej chwały. Ześlij im Ducha Twego, Pocięzyciela, aby je oświecił światłem i Twoją łaską oraz umacniał w nadziei Twego Miłosierdzia. Racz je wprowadzić do Królestwa Twojej chwały za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Twoich świętych, jak również przez modlitwy Twego świętego Kościoła i nas wszystkich, niegodnych sług Twoich, którzy błagamy dla nich o Twe zmiłowanie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sakrament Chrztu w. przyjęli...

Adrian Komar,
syn Ryszarda i Małgorzata

Magdalena Kądziela,
córka Benedykta i Anny

Bartosz Kowalewski,
syn Romana i Anety

Nikodem Bielawa,
syn Arkadiusza i Barbary

Paweł Tomaczkowski,
syn Łukasza i Katarzyny

Martyna Góra,
córka Piotra i Dominiki

Oliwier Zwara,
syn Łukasza i Marzeny

Remigiusz Szulist,
syn Krzysztofa i Ilony

Patrycja Antoszkiewicz,
córka Roberta i Anny

Jan Wysiecki,
syn Grzegorza i Doroty

Maja Duzowska,
córka Daniela i Wiolety

Julian Lipski,
syn Pawła i Magdaleny

Amelia Czech,
córka Sebastiana i Doroty



Modlitwa za wnuki

Ojcze Niebieski, sk³adam Ci stokratne dzięki, że obdarzy³e³ mnie radości¹ ogl¹dania moich wnucz¹t. Ich anielski u³miech, szczebiot niewinny, ich beztroski gwar napawa moja duszê poczuciem niewymownego szczę³cia. Dzięki nim nasz dom zakwit³, jak wiosenny sad. W ich osobach widzê Twoje b³ogos³awieństwo dla mojej rodziny, czarowny owoc mi³o³ci rodzicielskiej. Twoje dzia³anie w ma³ż³eńskim życiu moich dzieci. B¹dŷ uwielbiony, najlepszy Boże, za to że nape³ni³e³ nasze mieszkanie rozgwarem ukochanych wnucz¹t, które stanowi¹ najpiękniejsz¹ zap³atê za wszystkie trudy ponoszone kiedy³e dla dobra mych dzieci.

Mi³osierny Panie, zachowaj me wnuki w zdrowiu duszy i cia³a, nape³niaj ich serca ³ewiat³em swej ³aski i moc¹ swej obecno³ci, dzia³aj w nich nieustannie, rozwijaj¹c i pomnażaj¹c zalety ich umys³u i duszy. Niech wzrastaj¹ m¹dre, szlachetne, utwierdzone w Twoich przykazaniach. Niech stan¹ siê chlub¹ Twego Ko³escio³a, warto³ci¹ narodu i podpor¹ rodziny. Królowo Polski, nie opuszczaj nas. Jezu, ufam Tobie! Jezu, okaż nam swoje mi³osierdzie!

Czy o szatanie nie mówi siê za ma³o?

Kazania o diable są dziś raczej rzadkością. W oficjalnych dokumentach Kościoła także nie odnajdziemy zbyt wielu wzmianek o szatanie. Pojawiają się oskarżenia, że Kościół bagatelizuje problem w obawie przed drwinami świata naukowego. W po-

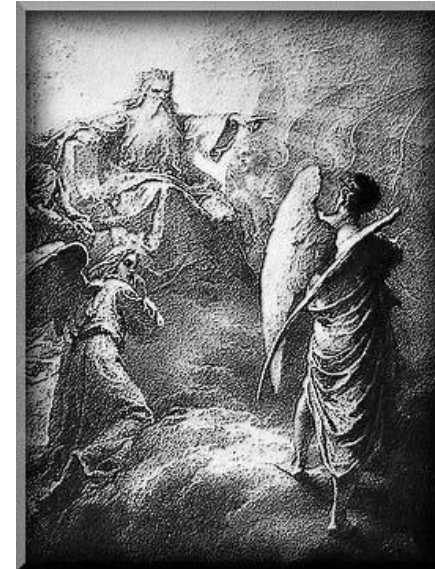
stawie Kościoła wobec diabła ukryta jest jednak głęboka mądrość. Zobrazowałbym ją tak: każde miasto posiada kanalizację, ale to nie znaczy, że kanalizacja jest najistotniejszą miejską strukturą. Ścieki i żyjące w niej szczury stanowią zaledwie niewielką, a do tego niewidoczną, część ludzkiej aglomeracji. Analogiczne miejsce w nauce Kościoła zajmuje diabeł. Nie jest on głównym bohaterem Dobrej Nowiny, co najwyżej drugoplanową postacią. Kościół dba, żeby proporcje te zostały zachowane. Nie podważa jego istnienia, ale też nie poświęca mu zbyt wiele uwagi. Kiedy diabeł sam przypomina o swoim istnieniu, reaguje tak, jak każdy z nas, kiedy wy-

bije studzienka ściekowa: wzywa wyspecjalizowane służby, które usuwają śmierdzący problem.

Chrystus zwyciężył szatana. Oskarżyciel naszych braci został stracony. Szatan już wie, że przegrał. Przyjście Jezusa ostatecznie pozba-

wiło go złudzeń, którymi się karmił. Myślał, że jest „Księciem Świata”, a teraz pali go perspektywa realizującego się na ziemi Królestwa Bożego. Co więcej, czuje się zagrożony, bo został pokonany nawet tam, gdzie - jak sądził - jego panowanie jest absolutne. Piekło, jak mówią Ojcowie Kościoła, zostało wzięte fortelem. Diabeł dał się złapać jak ryba

na haczyk. Rzucił się na Jezusa, myśląc, że to zwykły człowiek, co najwyżej - pomazaniec. Jezus pozwolił, aby połknęła go śmierć, a wtedy nastąpiła „detonacja”. Śmiertelny człowiek okazał się Zbawicielem, który skruszył bramy piekiel i wyprowadził z otchłani śmierci dusze oczekujące Jego przyjścia od wieków.



Po drodze przez jakiś czas pracował jako misjonarz na Węgrzech.
Wykonał tu pracę misyjną za trzech.
Nie chce wracać do polityki ale ona przychodzi do niego.
Po raz trzeci powraca do Pragi na żądanie papieża Grzegorza V i cesarza Ottona III.
Prażanie oświadczają, że nie chcą Wojciecha jako swego Biskupa.
Pozostaje mu droga na misję, jego ulubione zajęcie. Udaje się do Polski.
Stąd chce podjąć misję w Prusach, by czynić coś dobrego.
Przez kilka miesięcy przebywał w Gnieźnie na dworze Bolesława Chrobrego.
W marcu 997 r. wyruszył łodzią do Prusaków.
Towarzyszył mu brat, kapłan Benedykt i 30 zbrojnych wojaków.
Przez pewien okres przebywał w okolicach Gdańska.
Mieszkała tu również ludność pogańska.
Dokonał tu wielu nawróceń. Czynił to bezkrwawo, bez rozkazów, poleceń.
Następnie udał się w okolice Truso w Prusach.
Mieszkańcy przyjęli bp. Wojciecha niechętnie.
Prawdopodobnie przewidział to w snach.
Prusowie otoczyli przybyszy i nakazali zawrócić.
Zagrożono im śmiercią, gdyby ktoś chciał wrócić.
Nad ranem przepływają graniczną rzekę,
rozpoznają terytorium i kierują się w stronę grodu Cholinum.
W południe Prusowie znajdują ich, są w rozterce.
Bp Wojciech zostaje pchnięty włócznią w serce.
Następnie rany zadają inni. Odcinają głowę biskupowi i wbijają na pal.
Ciało wrzucają do rzeki.
Jego współtowarzysze zostali uwolnieni.
Było to 23 kwietnia 997 r. Do tej daty wracamy każdego roku.
Badania z 1996 r. przekonują,
że biskup zginął w okolicach dzisiejszych Pachoł w Elbląskiem.
W owych czasach męczeństwo za wiarę nie było wyjątkiem.
Bolesław Chrobry wykupił ciało bp. Wojciecha od Prusów.
Sprowadził je do Gniezna, gdzie relikwie spoczywają w katedrze do naszych czasów.
Bp Wojciech przed 2 grudnia 999r. został kanonizowany,
dla wiernych również ukoronowany.
Modlimy się do św. Wojciech słowami „Patronie nasz”...
a on oglądając Boga modli się za nami słowami „Ojczy nasz”...
Do św. Wojciecha modlimy się gorąco
a czynimy to ufajęco.

Henryk Stanisław Gostkowski

Zst¹ pi³ do piekie³

Powyższy zwrot zawarty w Składzie Apostolskim wielu ludziom przysparza kłopotu i rodzi wiele pytań. Czy zatem Pan Jezus był w piekle między swoją śmiercią a zmartwychwstaniem?

Kiedy w modlitwie wypowiadamy słowo „piekiel” (od liczby mnogiej „piekła” – łac. inferi) to chodzi tutaj nie o miejsce wiecznego pobytu potępionych (czyli nie o piekło – łac. infernum), lecz o królestwo śmierci, miejsce lub raczej stan w którym znajdują się wszyscy zmarli, zarówno dobrzy jak i źli, niegodziwi i święci.

Umrzeć dla Izraelity, znaczyło przepaść w szeolu (hadesie) – określonym miejscu, pełnym ciemności, pełnym śmierci. Kiedy człowiek biblijny, będący ciałem uduchowionym (a nie duchem ucieleśnionym) umierał, zstępował cały i całkowicie do szeolu i żył tam nadal cielesnie, ale tak ubogo, że w zasadzie można stwierdzić iż wprawdzie jeszcze istniał ale już nie żył.

Taki sposób myślenia ma zabarwienie mitologiczne a biblijny szeol i raj to nie nasze piekło i niebo. Tak więc nie można

„zstąpienia do piekieł” rozumieć w sensie lokalnym - konkretnego miejsca, ani chronologicznym – że Jezus przebywał w owej „otchłani” cały czas pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem.

Zstąpienie do piekieł to nie tyle kolejny akt dramatu po śmierci Jezusa ile sama Jego śmierć. Śmierć ta oznaczała przed Nim i dla Niego zstąpienie do szeolu. Anajstraszniejsze w szeolu dla współczesnych Jezusowi nie było ustanie życia ziemskiego ze wszelkimi jego uciechami, lecz ustanie wszelkiej przyjaźni z Bogiem. Dramatycznie owo wygląda owo biblijne zstępowanie Jezusa do szeolu: „Boże mój,

Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46).

Jednakże nie wolno zapomnieć kim jest Jezus – to nie jest zwykły skazaniec – i że nie umiera samotnie, lecz „zanurza się” w wielką społeczność zmarłych i umierających. To nie byli potępińcy, lecz ludzie bez Chrystusa – a bez Chrystusa nie ma nieba. Ludzkość nieodkupiona, historia przed i pozachrześcijańska słusznie zwie



się piekłem. Właśnie w to piekło wstępuje Chrystus nie z biernej solidarności, lecz jak najbardziej czynnej: bierze na siebie los tej śmiertelnej ludzkości i jej historię bez nadziei i dokonuje wyzwolenia. Chodzi tutaj o wyzwolenie (zbawienie) powszechne, czyli nie tylko sprawiedliwych Starego Przymierza.

Tak więc „zstąpił do piekieł” oznacza, że Jezus rzeczywiście umarł. Zstąpił w samo piekło śmierci, przyjął i podjął cały nasz ludzki los, do końca, wypił kielich

ludzkiej męki do dna. Zstąpił nie tyle do otchłani, ile w samą otchłań ludzkiego nieszczęścia – w otchłań śmierci. Pokazał zrozpaczonym, tonącym w beznadziejności: na samym dnie znajdziesz życie wieczne, bo znajdziesz tam mnie a „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25) .

Zstąpić do piekieł to dla Chrystusa – spotkać Ojca, a dla chrześcijanina – spotkać Chrystusa .

Święty Wojciech

23 kwietnia są imieniny świętego Wojciecha.

Świętego, który w dniu tym z niebios do nas się uśmiecha.
Św. Wojciech, św. Stanisław i Matka Boża Królowa Polski są patronami Polski.

Im polecamy nasze troski.

23 kwietnia, dzień męczeństwa jest dniem liturgicznego wspomnienia św. Wojciecha naszej modlitwy do niego.

Wojciech urodził się w 956 r. w Lipicach, stolicy Księstwa Sławników w Czechach.

Miał książęce pochodzenie,

które dla jego losów życiowych miało duże znaczenie.

Przyszedł na świat jako dziecko chore nieuleczalnie.

Orzeczenie to dla rodziny brzmiało fatalnie.

Mógł je uratować cud i ten cud nastąpił za sprawą NMP.

Po cudownym uzdrowieniu Wojciech został poświęcony NMP.

Podstawowe wykształcenie otrzymał w domu rodzinnym.

Pod względem wychowawczym wyników nauczanie było pozytywnym.

W latach 972 – 981 uczył się w Magdeburgu w szkole katedralnej.

Pod względem wychowawczym dla niego feralnej.

Prowadził życie beztroskie.

Często łamał przykazania Boże.

Wraca do Paryża gdzie z rąk bp. Dytmara przyjął święcenia kapłańskie.

Powinny one zmienić jego życie „kawalerskie”.

Przykładu nie mógł wziąć od swego pasterza diecezji.

Nic dziwnego, w tej sytuacji, że Wojciech nie podjął decyzji, w sprawie oddalenia od niego tytułu „żołnierza przyjemności”, który wszedł w jego życie aż do kości.

Korzystał z uroków świata przez długie lata.

Pomimo to został kanonikiem praskiej katedry.

Beztroskie życie Wojciecha trwało do śmierci bp. Dytmara.

Była to śmierć w okropnych męczarniach i koszmarach.

Oczy biskupowi Pragi zamknął Wojciech przerażony tym co widział.

Był to punkt zwrotny w jego życiu. Sam tego chciał.

Starał się przeistaczać w ascetę,

oddanego pokucie tym gorliwszej

im bardziej uświadamiał sobie jak błędne było jego życie.

W 983 roku został biskupem Pragi.

Miał wówczas zaledwie 30 lat ale miał tyle odwagi.

Nowego biskupa zaakceptował cesarz Otton II.

Wybór popierał w celu uzyskania korzyści politycznych książę Bolesław II.

Bp Wojciech rozpoczął gorliwą pracę w diecezji praskiej.

Wizytował ją, słowem i przykładem podobnym do pracy apostołskiej.

Przyciągał ludzi do Chrystusa,

bo bardzo kochał Jezusa.

Potępił wielożeństwo i rozwody, nieprzestrzeganie postów, rozwiązłość obyczajów.

Jego zasady życiowe przeniknęły do wielu krajów.

Bp Wojciech prowadził surowe życie wypełnione modlitwą i umartwieniem.

Dla tych, którzy znali go wcześniej było to nie do przyjęcia.

Odwiedzał więźniów, chorych w szpitalach i domach,

nawet najbiedniejszych zamieszkałych w lepiankach.

Grzmiał z ambony przeciwko sprzedawaniu chrześcijan – niewolników,

wśród których było wielu Polaków.

Z powodu waśni rodowych musiał dwukrotnie opuszczać Pragę.

Miał odwagę na opuszczenie diecezji mimo załamania psychicznego.

Udał się do Rzymu, wstąpił do zakonu benedyktynów na Awentynie.

Nie chce wracać do świata. Z uciążliwej pracy w klasztorze słynie.

Po 2 latach pobytu w klasztorze za namową księcia Bolesława II

bp Wojciech powraca do Pragi, do pracy nie wróżącej mu nic dobrego.

Lata spędzone w Italii uczyniły go obcym wśród swoich.

W 985 r. powtórnie wyjechał do Rzymu, osiadł na Awentynie,

w klasztorze, który na całą Italię słynie.